Rok 21. Kraków, dnia 3 Sierpnia 1889 r. Nr. 15.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

DUCHU!

Podnieś się duchu w piersi ludu twardej,
Na skrzydłach głodu wzleć wzniosły i święty;
Wróg ci je daje sam z słowem pogardy,
W zamian za chleb nasz, gorzki, z łez poczęty.

Wzleć nad mogiły i ojców i braci
Wzleć niby burza uzbrojona w gromy,
I podnieś z sobą myśl, którą lud traci,
Dzieląc zwątpieniem ją w słabe atomy.

Niech los twój duchu wątpiących ożywi,
I niech im wleje w pierś ogień zapału;
By mogli jeszcze chwilę być cierpliwi,
W drodze do celów swych i ideału.

Łańcuch niewoli rdza czasu wszak zjada,
Jarzmo robactwo na próchno zamienia,
W ciemnościach wschodzi wszak i gwiazda blada,
I wiernych wiedzie do celu marzenia.

Ale o duchu! ty daj siłę tłumom
Przeżyć czas ciężki pokutnej epoki,
Daj siłę młodym, kwitnącym rozumom
Uskrzydl je myślą nim w świat pchniesz szeroki.

Duchu! ty powstań i okaż te cele,
Które mgła zwątpień przed wzrokiem zasłania,
Niech w narodowym twym wielkim kościele,
Wszyscy zanucą wraz hymn zmartwychwstania!

„Djabeł“.

DO POLKI.

Nim pierwsza miłość serce twe poruszy,
Zanim w lubego schylisz się objęcia,
Już winnaś kochać, kochać od dziecięcia
Całym krwi ogniem, całą siłą duszy
Ojczyznę Polskę — tę Matkę zbolałą,
Za którą życie tyle dzieci dało.

Serce i rękę twoją posiąść musi
Ten tylko, który szczerze kraj miłuje,
I dla Ojczyzny z zapałem pracuje,
Niech cię chwilowa namiętność nie skusi,
Niech duma mężem mieć ci nie pozwala:
Złego polaka, niemca, lub moskala.

Gdy cię dziecięciem Bóg raczy obdarzyć,
Jak tylko dziecię twe wyjdzie z powicia,
Wpajaj weń ciągle, od zarania życia,
Nim zacznie jeszcze pojęcia kojarzyć:
Miłość wszystkiego, co polskie, ojczyste,
Godne kochania, szlachetne i czyste.

Gdy tem uczuciem od istnienia świtu
Serduszko jego będzie bić wyraźnie —
Potem, gdy zacznie już myśleć poważnie,
Miłość ojczyzny dojdzie do zenitu!
I już nie spaczy serca twego dziecka
Moskiewska szkoła, ani też niemiecka!

Ach, tak o Polko! dopóki w rodzinie
Patryjotyzmu płomień jasno świeci,
Póki kraj kochać uczysz swoje dzieci
Ojczyzna nasza nie zginie! Nie zginie,
Choćby wróg-tyran wziął Ją w dłuższe jeszcze
Niż dziś pazury i ciaśniejsze kleszcze!

Bądź więc bezsenną westalką ogniska,
W którem tkwi przyszłość narodowej doli,
A jego płomień przepali powoli
Obręcz, co biedną Ojczyznę uciska...
Gdy pełną piersią odetchniemy wreszcie,
Historyja rzeknie: cześć polskiej niewieście!

Zmogus.

Przegląd polityczny.

Król Milan napisał z Konstantynopola list do papieża, odradzając mu wyjazd z Rzymu. „Ja zrobiłem to głupstwo, że wyjechałem z Belgradu — i dziś żałuję tego na duszę, na ciało. Niech wasza Świątobliwość skorzysta z mojego doświadczenia i zostanie, bo wszędzie dobrze ale w domu najlepiej.

Rochefort obrażony, że rząd francuski śmiał jego przyjacielowi Boulangerowi wymyślać od złodziei — (u nas dzięki Bogu Reforma tego Czasowi ani Czas Reformie zarzutu jeszcze nie zrobili*)) zawołał na Constanca: tyś sam złodziej!

Francja wybudowawszy wieżę Babel wyprawia uczty Baltazarowe drwiąc sobie z Mane i z Tekel i z Fares.

Anglija godzi się na zniesienie niewolnictwa w Afryce, byle ono w Irlandyi zostało w formie ustawy agraryjnej.

Rosja po całkowitem ujarzmieniu Polaków myśli zająć się gorliwie oswobodzeniem reszty Słowian.

Król grecki występuje obecnie z powodzeniem w roli Menelaja, bo mu cała Europa śpiewa: jedź do Krety, jedź do Krety!

Serbia się uzbraja, jak mówi, przeciw rozbójnikom, tylko nie powiada tego wyraźnie, kogo właściwie uważa za rozbójników.

Cesarz Wilhelm objechawszy jak gołębica Noego z różczką pokoju po Europie powraca do arki swojej z zapowiedzią, że wojny nie będzie.

Austrya ufając tym zapowiedziom zażądała od delegacyj nowego kredytu na uzbrojenia — a Szwajcarya stanęła jak Dawid wobec Goliata-niemca i czeka.

Mikołaj czarnogórski uszczęśliwiony przyjazdem Pawła moskiewskiego upił się, spoił wszystkich gości a najbardziej posła francuskiego. Wskutek tego wszyscy się ściskali a francuz aż lizał moskiewskie łapy. Bukowicz teść panującego Mikołaja wywnioskował z tego, że Czarnogóra pierwsza zacznie strzelać bąki a przytem zauważył, że ta gorąca skłonność do pijatyki świadczy, iż w żyłach i Czarnogórców i Francuzów musi płynąć krew mongolska.

*) Djabeł nie ręczy, czy jeszcze nie zrobią.

ECHA KĄPIELOWE.

I.

Żegiestów.

Trochę księży — dużo dam,
Każdy chętnie chodzi sam,
I z znudzoną wszyscy twarzą
Samotnie po lasach łażą,
A ziewanie matek, cór!
Słychać pośród lasów, gór —
Kawalerów choć jest trocha,
Żaden w żadnej się nie kocha,
Każdy zimny niby głaz,
Z papierosem idzie w las,
A wieczór — o! straszny świecie,
Woli siedzieć przy labecie,
Niż umizgać się do pań,
Więc im to, mój djable zgań.

2.

Krynica.

Wlazł na deptak Kurhaus i ma
Zadziwioną postać,
Że tak duży mógł do małej
Się Krynicy dostać.

Dziwnie mądre są w Krynicy
Prawa akustyki,
Widać w budzie muzykantów,
Niesłychać muzyki.

Podzielili się w Krynicy
Panowie, niewiasty,
Na kółeczka i na kółka
I na różne kasty.

Osobno hydroterapi
I dyjetetycy —
Osobno aleopaci
Chodzą po Krynicy.

Aktorowie mają niby
Barometry twarze,
Poznasz po nich, czy dostali
Od Barącza gażę.

Pełno wrzawy na deptaku,
Hałasu, szelestu,
Bo wieść przyszła, że przyjedzie
Medyków trzydziestu.

Przy tym braku, jakie cierpi
Krynica, młodzieży —
Wieść ta w zachwyt wszystkich wprawia,
Lotem ptaka bieży.

Panny z kufrów biorą szaty,
Okrutnie się cieszą,
I na reunion ogłoszony
W znacznej liczbie spieszą.

Ale reunion trwa tak krótko,
Wieczór taki mały —
Restaurator zarobił,
Panny nie zyskały.

Bo medycy wybadawszy,
Gdy przeszła ochota,
Że Krynica ma żelaza
Dość, lecz mało złota...

Opuścili wnet Krynicę
Po tej dyjagnozie,
A panienki posmutniały,
Jak kwiaty na mrozie.

Po medykach przyszła słota,
Niebo leje łezki —
A publika teatr chwyta,
Jak tonący deski.

3.

Ballada szczawnicka.

Przyjechała do Szczawnicy
Leczyć się na katar płuc,
I musiała się na wózku
Przez sześć mil porządnie tłuc.

Potem, że bezsilną była
Nad wszelkie wyrazy,
Przebierała się dla szyku
Przez dzień aż trzy razy.

Na reunionach młodzieży
Przy niej była moc,
Więc tańczyła zadyszana
Prawie całą noc.

A że dla niej tego ruchu
Była odrobina —
Więc jeździła na dodatek
Do Pienin, Czorsztyna.

Dwa miesiące kuracyi
Śmiało mogę rzec,
To doprawdy, że ją dzisiaj
Już nie boli nic.

Kto nie wierzy, na Powąski
Niech łaskawie bieży —
Tam mieszkanie jej jest bowiem
Z napisem: tu leży...

4.

Szwoszowice.

(podług Czasu).

Kąpiele te poznał świat wszystek
Przez pobyt w nich tam dwóch artystek,
I przez zgon — tu niech padnie łezka —
Jednej z artystek onych pieska.
Pieska, którego ona **amat,**
Dryndziarz przyjechał — cały dramat. —
Gdy o tem do Krakowa wieście
Przyszły — zrobił się ruch w mieście,
I pojechało osób mnóstwo,
By opłakiwać zmarłe bóstwo.
A dla Szwoszowic właścicielki
Pomimo smutku zysk ztąd wielki,
Bo szwoszowicki zakład będzie,
Przez ten wypadek głośny wszędzie.
I przez tragiczną tę śmierć pieska
Napełni się zarządu kieska.

5.

Iwonicz.

Iwonicz uroczy mieści
Ludzi różnych stanów,
Tych, co chorzy na skrofuły,
I tych co na panów.

Starożytnych rodów, dzieci
Tu się zjeżdża rzesza,
Jedni z rodu Kasztelanów,
Drudzy od Mojżesza.

To też damy chodzą tutaj
Z szykiem i szumiasto,
Że Iwonicz chociaż w lesie
Wygląda jak miasto.

Narzekają na drożyznę
Duże ceny pono,
To wód wina, wody słone
To też wszystko słono.

Co słychać w Warszawie.

Etykiety kupieckie na torebkach sklepowych oraz napisy wewnątrz sklepów na półkach muszą być teraz drukowane i pisane w gwarze Hurkowskiej.

Jego panowanie zaznaczać...

Bo, że w rogach murów i na parkanach napis: „zabrania się wszelka nieczystość“

także kazano dopełnić moskiewszczyzną — to nic dziwnego.

Ona cały kraj przecież zanieczyszcza sobą w ten sposób...

Ale co moskalom po wiadomości gdzie jaki plac jest do sprzedania lub gdzie leżą w pudełku białe, cienkie lub kręcone nici.

Nici...

A prawda, z nici się przecież niezłe stryczki robi.

PO KLĘSCE.

Pokonani w letniej porze
Przy wyborze —
Rozbiegli się wznosząc krzyki
Stańczyki.
Mały Moryś z grubym Lolem
Z wielkim bolem,
Poszli jak Ajaksy dwa
I w swych lasach rąbią drwa.
Jak potrwają te ich bole,
Zmienią lasy w czyste pole
Te Ajaksy dwa,
Którzy rąbią drwa!

Achil boski
Graf Tarnowski,
O Stańczyków pełen troski,
Chwyta pióro miast topora
I uderza na Hektora
Romanowicza.
Popielowi znów z oblicza
Nos na kwintę spadł tak nisko,
Że gdy idzie przez ciernisko
To się zdaje wielkie bogi,
Jakby wódz ten miał trzy nogi
Gdyż z dwiema brodzi wśród kwiecia
„Ta trzecia".

Staś K. rzecznik onej kasty
Z smutku wpadł między niewiasty,
I miętosi je i ściska —
W oczach mu namiętność błyska,
Rozjuszony gdyby byk
Ściska damę karo, pik,
Ściska damę kier i tref,
By ukoić ten swój gniew.
A „Czas" pióro dzierżąc w dłoni
Woła: do broni do broni!
I na larum wali w dzwon
On. —

Raptularz tygodniowy.

Poniedziałek. Szewcy, murarze i inni rzemieślnicy świątkują uroczyście. Temperatura w cieniu 18°.

„Reforma" nazywa „Czas" zdrajcą sprawy narodowej.

Wtorek. Bożek kanikuły lituje się nad Krakowem.

Barometr spada, ruble także. „Czas" posądza „Reformę o moskalofilskie tendencje.

Środa. Deszcz leje bezustannie. Nie pozostaje to bez wpływu. Niektóre dzienniki zaczynają bredzić znowu o regulacji rzek... Kraków szaleje za Mikadem. „Reforma" wymyśla „Czasowi."

Czwartek. Komitet Mickiewiczowski **znalazł się** (w pracowni Rygiera) i ogłosił, że posąg wieszcza w pozie elegantki zajmującej się draperją płaszcza, odpowiada w zupełności pojęciu, jakie sobie komitet o wieszczu wyrobił i poleca mu w tym samym charakterze wyrobić głowę. Artysta rzeźbiarz zadowolony mocno—**poza** ta albowiem była pomysłem jednego z przejeżdżających moskali, byłego członka komitetu pomnika dla cara Aleksandra. — Barometr idzie w górę, deszcz na dół. „Czas" wymyśla „Reformie."

Piątek. Dla umartwienia ciała, dnia tego wyjątkowo ani „Czas" nie wymyśla „Reformie" ani „Reforma„ Czasowi," w skutek tego losy krakowskie idą w górę. Rada miejska uchwala budowę wodociągów, jeżeli będzie miała za co, lub jeżeli się znajdzie kto taki co wybuduje. Dr. Domański upoważniony do wynalezienia projektu odpowiedniego tym postanowieniom podejmuje się wynaleść taki projekt pod warunkiem, że mu się żaden technik do budowy wodociągów nie będzie mieszał. Warunek ten radcy, będący doktorami wszech nauk lekarskich z oklaskami przyjmują.

U Hawełki w Krzysztoforach ścisk gości coraz większy z dniem każdym. Kazał on widocznie w tym nowym swoim lokalu porządnie wycementować wilgotne ściany piwnic — albowiem ani w piwie ani winie nie czuć wcale tej wody, która za czasów poprzednika miała tam zbyt obficie wsiąkać do beczek.

Sobota. Komitet teatralny nie zgromadził się bo nie miał po co — gdyż architekci jeszcze planów swoich nie przerobili. Dr. Majer słusznie obrażony na „Reformę" że go podejrzewa o niedołęstwo z starości wynikające napisał list, w którym zrzeka się wszystkich godności i urzędów miejskich. Ze strachem czytało się to pismo jego, ażali nie ustępuje i z prezesowstwa Akademii umiejętności, w której świeżo odkryta kradzież kosztowności pamiątkowych, dopiero od roku i sześciu niedzieli systematycznie prowadzona, świadcząc o braku należnej czujności p. Kustosza, wymaga, aby i nadal stała na czele tej instytucyi głowa znana z dotychczasowej sprężystości! — Księżom proboszczom zakazano jak w roku zeszłym „Djabła" tak dziś „Reformę" prenumerować pod utratą łaski widomej. W skutek tego zakazu już w Czytelni mieszczańskiej w Kętach udało się zjednoczonym siłom księży i organisty skazać „Reformę" na banicję a w miejsce jej zaprosić „Czas" na duchowego szafarza.

Niedziela. „Czas" jako pismo katolickie nie wychodzi. „Reforma" jako anticzasowe pismo także nie wychodzi. Sklepy od frontu zamknięte — deszcz leje — na przedmieściach błoto — rzeki wzbierają. Niektórzy posłowie postanawiają sobie poruszyć w przyszłym sejmie regulację rzek jeżeli to będzie życzeniem rządu. W skutek tych wszystkich okoliczności Tempus nawołuje gorąco aby wszyscy członkowie konserwatywni znaleźli się zawczasu w jednym obozie.

STROFY.

Myśmy wasze centrum już dawno rozbili,
Jeszcze się trzymają tylko skrzydeł końce;
Lecz już niedaleko do ostatniej chwili,
Z wami nietoperze, z nami prawdy słońce.

Wasze zamki w gruzach, zgniły wam sztandary,
Dość szybko niszczymy wasze przywileje,
I pokonujemy wasze nocne mary;
Zoczycie! — wnet światu nasz sztandar powieje.

* * *

Napróżno wszelkie gniewy i złości
Braminko złota,
Racz się przekonać z swej wysokości:
Górą hołota.

Kiedy was bladość okrywa trupia,
Rozkład porywa,
Hołota w sobie wsze siły skupia
I świat zdobywa.

* * *

Czas się pogorszył — masz słusznie mój hrabio!
Tłum drwi z rycerzy, w gruzy lecą zamki,
Lokaj się tylko trzyma hrabskiej klamki...
Już samowolnie hrabiowie nie grabią.

Tłumy do światła dążą falą wszędzie,
Praca nie hańbi, kieruje dziś światem,
A dla leniwców takich jak ty: batem!
O zgrozo! hrabio! co to z tego będzie?

* * *

Pytały mi się liczne skamieliny,
Czy masz do bytu z twymi jeszcze siły,
Bo tam czekają na was krzemy, gliny,
Na wasze herby zaś margle i iły.

O, rzuć przesądy, rzuć twe wszystkie mary,
Przed nami przyszłość słoneczna się ściele;
Czyż się pogrążyć chcesz w tamten świat stary?
Tam są w otchłaniach jaszczury, aniele.

* * *

W czasie Kredowym żyły raz Szyjowców rody;
Miały herby — poddanych Belemnitów mnóstwo;
Belemnity cierpiały bezbrzeżne ubóstwo,
Lecz duch bytu to spostrzegł, zniósł poddaństwo [wody.

Odtąd wstydząc się pracy, nie mając zapasów,
Wszystkie rody Szyjowców zaczęły żyć w biedzie
I dla braku protekcyi zwolna zmierać w Kredzie...
Dziś lepiej się Szyjowcom dzieje z naszych czasów.

Syn szewca.

Z POD MOSKALA.

Wobec prześladowania przyjaźń do moskali w naszych „patryotnikach" wzrasta.

W Warszawie zawiązało się Towarzystwo „racjonalnego" tępienia zwierzyny, jako oddział takiegoż w Petersburgu.

U steru stanęli moskale. Towarzystwo to zresztą na wskroś moskiewskie.

Ale nasi „polacy" nieomieszkali wnieść także składek wysokich.

A wiecie dla czego?

Potomkowie hetmanów, wojewodów chcą nosić na swoich polskich piersiach pozłacany znaczek z moskiewskim orłem.

Winszujemy zaszczytu, niezazdrościmy rozumu i taktu.

SIŁA i PRAWO.



Goliat krzyżacki i szwajcarski Dawid.

Jak Ulisses trojańskiego konia,



Tak Nikita wiedzie order „Słonia“.

Rozmowa inżyniera z hygienistą.

— Wyśmienitym okazał się ten wasz uniwersalny środek usunięcia wszelkich projektów zawadzających przyszłemu wodociągowi regulickiemu — albowiem kość rzuconą została i krakowianów uszczęśliwi ów gagatek Dra Domańskiego.

— Ach mój panie inżynierze musieliśmy raz przeciąć ów węzeł gordyjski, boście się nam zanadto wtrącali w nieswoje rzeczy podsuwając wody gruntowe zamiast źródlanych.

— Darujesz pan, ale dzieła Birklego, Salbacha i wielu innych, mówiące o zaopatrzeniu miast wodą, znają tylko **wodę gruntową w sztucznych lub naturalnie wypełnionych źródliskach chwytaną** — więc i woda z tak zwanych źródeł regulickich jest i była wodą gruntową z podziemia regulickiego.

— Gadaj pan sobie zdrów a ja powiadam, że to nieprawda. Dr. Domański prof. uniwersytetu i dotego Jagiellońskiego, radca miejski i referent komisji wodociągowej, który nie żałował fatygi i z pochodnią geologiczną Dra Szajnochy zwiedził podziemia regulickie — nie dlatego z godną uznania wytrwałością poświęca się od lat 8 tej sprawie, ażeby nie wiedział czy woda źródlana jest to samo, co woda gruntowa — a my wolimy wierzyć jemu niż waszym widzimisiom.

— W takim razie nie mogę już z panem prowadzić dysputy — ośmielę się tylko zwrócić uwagę pańską, że rozważając złe interesa większej połowy mieszkańców, obawiam się, czy wtedy owa woda nie stanie się dla używających drogim artykułem do życia.

— Ba, ba, a od czegóż doktorowie? Jak się powie pierwszemu lepszemu pacjentowi: „jesteś zatruty — i jeżeli nie chcesz wejść na śmiertelny indeks tych 370 o których mówił dr. Domański, to pij wodę regulicką“ — zobaczysz Pan jak ją najuboższy chlipać zacznie.

Zmieniona bajka.

„Czemuś smutny? staremu
mówił czyżyk młody.
Skoro masz większe w klatce
niż w polu wygody?“ —
Dziś się czasy zmieniły,
dziś stare czyżyki
Mówią młodym: jeść macie,
więc po co te krzyki.

Korespondencja „Djabła“.

Genewa. Rozeszła się tu wiadomość, iż w Krakowie ma być zreformowanem stowarzyszenie Stańczyków, które się ogromnie nawet w opinji najgorliwszych swych przyjaciół zakompromitowało owym sławnym nonsensem posądzającym o **socjalizm** i **antisemityzm** przeciwną partję, w rozlepionych na ulicach, wyborczych plakatach.

Taki sposób postępowania przewodników narzucających się młodzieży, taki **donos** niczem nie uzazadniony oburzył najskrajniejszych nihilistów. Utrzymnją oni, iż to jest więcej niż „okrutną podłością“ albo „podłem okrucieństwem“ jak się wyraża dystyngowany autor „**Prób rozstroju**“. Ułożyli zatem statut dla **Towarzystwa donoszczyków**, którego celem ma być nie tylko jak dotąd „szlachetna denuncjacja“ będąca hasłem Stańczyków, lecz **denuncjacja nikczemna, donos** na wszystkich takich ludzi, którzy ani z nihilistami, ani z antisemitami, ani z socjalistami wrogami narodowości, nie mają nic wspólnego. Nihiliści oświadczają, iż nie chcą przyjąć do swego grona tak zwanych „konserwatystów“, którzy tajemnie konspirują i niszczą wszystko nawet uczciwość i sumienie, chociaż pozornie są nieprzyjaciołmi wymyślonego przez historyka **liberum conspiro**. Ułożony dla **Towarzystwa denuncjantów** statut mają posłać do Krakowa Stańczykom, którzy zapewne będą nim rządzić się, widząc na każdym kroku, w najlegalniejszych nawet czynnościach demonstrację, manifestację, negację, rozstrój, bezprawie, anarchję i tym podobne „występki“, które tylko w chorobliwych mózgach krakowskich historyków i fałszywych **donoszczyków** wylęgać się mogą.

X. X.

POZNACIE Z CZASEM!

Teraz moskale będą pisać, gadać
Drąc jeszcze bardziej swe mongolskie głowy,
Że lud nie po to mknie do Częstochowy
By czcić Maryją, modlić się, spowiadać
Lecz po to głównie, aby bić pokłony
Przed monumentem nieboszczyka cara,
Co w świętej cerkwi w świętych policzony...

Moskalu głupi, nie oszukasz świata,
Ku Jasnej Górze lud nasz wiedzie wiara,
A każdy chłopek najprostszego ducha
Czuje, że pomnik ciemięzcy i kata,
Najświętsze miejsce narodu znieważa.

I lud ten biedny jękiem z pod obucha,
Oraz modlitwą u Maryi ołtarza,
Może nareszcie dobłaga się cudu,
I choć dziś macie moc szatańską tęgą,
Poznacie z czasem jak wielką potęgą
Jest siła ludu i modlitwa ludu!

Zmogus.

SZCZAWNICA.

Korespondent do „Czasu“ ze Szczawnicy napisał, że w naszych kąpielach „wymysły cywilizacyi robią słabe postępy“. Miała to być niby pochwała naszych zdrojowisk, która jednak djabelnie wygląda na naganę.

Pogoda obrażona, że „komitet zabaw“ nie zaprosił ją na członka czynnego, usunęła się nieprzymierzając tak jak doktór Majer od wszelkiego współudziału i z tego powodu zapowiedziane wycieczki nie przyszły do skutku.

— Dlaczego p. Szaley zapisał Szczawnicę Akademii Umiejętności? Czyżby przypuszczał, że musi ostatecznie wpaść w suchoty i będzie potrzebowała leczyć się na nie Józefiną i Magdaleną?

Varsoviana.

Jeszcze jeden wyszedł prykaz,
W treść swoją bogaty,
By woźnice krótsze mieli
Biczyska i baty.
Każde u nas „ulepszenie“
Czy zimą czy latem
Tyczy się ulepszeń **bicia**,
No i trąci batem.

Kleigeles Szmul.

Gałgaństwo.

Dziś już **niewolno** służbie kolejowej rozmawiać z sobą po polsku.

Żandarmi rozwinęli swoją szlachetną działalność szpiegowania, nawet ukryci w miejscach ustępowych, a naczalniki tej zaszczytnej służby... warjują.

Każdy „winowajca“ zostaje natychmiast przez nich usuwany z posady.

Ofiar już jest kilkanaście.

Dobrze!...

Z PORÓWNAŃ.

Samson, pędziwiatr i siłacz zuchwały!
Co pięścią swoją chciał zdusić świat cały...
Nie wiedząc wcale, że mu przyjdzie wreszcie
Kiedyś być błaznem! przez czary niewieście.
Nadęty pychą swych drapieżnych czynów,
Gdy mu raz zgromić padło Filistynów —
Wierząc, że jego moc czem bądź zwycięża,
Oślą paszczekę wziął zamiast oręża.
. . . .
Bismark, uragan! w nowożytnej dobie —
Co wszystkich, wszystka chce zagrabić sobie
A nie wie pono — przez jaką Dalilę...
Trzeba kuglarzem, być na swej mogile...
Gdy wśród łupieskich rozpiera się znaków,
A widzi, że czas pognębić Polaków —
To już zazwyczaj, do żelaznej ręki:
Chwyta moskala, miast oślej paszczęki...

Fr. Lasocki.

Z HEINEGO.

Modlitwa poety.

Jesteś jak kwiatek hoża,
Piękna, czysta i boża;
Patrzę na cię — wnet tęsknota
Do serca otwiera wrota.
Zdaje mi się, ze władam
Błogosławieństwem, że składam
W modłach ręce nad twą głową;
Zostań piękną, czystą, zdrową!

Z. M.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publi-

Dalszy ciąg Przewodnika.

czności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i ry unkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gl. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specjalitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskuteczniа się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

GŁOS z LITWY.

Litwo, moja Litwo,
Ziemio ukochana,
Odkąd ty już jęczysz
Pod knutem tyrana;
Odkąd lud twój biedny
O Boże, mój Boże,
Swobodnie oddychać
I mówić nie może..!
Jak srogo moskiewska
Uciska cię łapa —
Na wileńskim tronie
Siadł dziki satrapa —
Wierny wykonawca
Sczytnych rządu planów,
Murawjewa czciciel —
Nikczemny Kochanów...
I z Wilna swym knutem
Pieniąc się ze złości,
Smaga twoje ciało
Litwo, bez litości..!
. . . .

W kościołach, gdzie nasza
Święta żyła wiara,
Dziś się popy modlą
Za pomyślność cara;
A lud z polskich książek
Kornie chyląc głowy,
Modli się ukradkiem
Do Polskiej Królowej...
. . . .

W wszystkich większych wioskach
Są szkółki „cerkowne“
W nich dwie kreatury
Rządowe, wymowne:
Pop i nauczyciel,
Zwykłe pijanice,
Pchają „wiarę, prawdę“
W chłopskie mózgownice.
Z ust ich musi słyszeć
Białorusin mały,
Że jest car niebieski,
I russki car biały...
Uczą, że panowie
Dzisiejsi i dawni,
To bardzo źli ludzie,
Bo nie prawosławni...
Że car oswobodził
Chłopów z ich niewoli
I odda im kiedyś
Resztę pańskiej roli...
. . . .

Gdy pod polskim dachem
Wyprawiają chrzciny,
Wesele lub pogrzeb
Albo imieniny,
Lub ktoś chce po prostu
Wieczorek wyprawić
I w sąsiedzkiem kółku
Trochę się zabawić —
Trzeba słać wiadomość
O tem do sprawnika,
Albo też żandarmów
Pana naczelnika...
Wtedy po południu
W dzień uroczystości,
Nim jeszcze przyjedzie
Pierwszy z miłych gości,
Zjawia się we dworze
Z szablą chłop niebieski,
Z lisią miną twarzy;
To żandarm moskiewski,
Przysłany przez władze.
By śledził ciekawie,
O czem to „paliaki“
Mówią na zabawie?
Czy słowa; „Ojczyzna“,
Który nie używa;
Czy kto narodowej
Piosnki nie zaśpiewa;
Czy rządu nie gani,
Który „pan dobrodziej“ —
Wszystko podsłuchuje,
Notuje szpieg-złodziej!
. . . .

W święta do kościołów
Carskie szpiegi włażą
I msza się odprawia
Pod żandarmską strażą.
A niech szpieg da donos,
Choćby w takim guście:
„Że **dwóch** księży było
W N. N. na odpuście;
Że ksiądz Z. kazania
Wolnomyślne gada;
Ksiądz X. prawosławnych
Najchętniej spowiada;
Inny znów **za prędko,**
Robiąc **dziwną** minę
Odmówił modlitwę
Za carską rodzinę...“
Po takim raporcie
Policja przybywa
I w nocy biedaka
W swe szpony porywa...
Kochanow swem słowem
Rozstrzyga los księdza,
I w głąb go caratu
Bez pytań wypędza...
. . . .

Ach, iluż ich cierpi,
Uległych przemocy
Po miastach moskiewskich,
Pod niebem północy —
Za to, tylko za to,
Że odwagę mieli
Być księżmi polskimi,
Cara czcić niechcieli...

Wszak dotąd w Wołogdzie
Męczy się ofiara
Kochanowa złości
I srogości cara!
Ten, jak go zwał Katkow —
„Episkop zdradziecki“
Szlachetny, odważny
Biskup Hryniewiecki.

Cześć i wdzięczność Tobie,
Wieniec wiecznej sławy,
Mężny bojowniku
Narodowej sprawy!
Tyś podniół na Litwie
Znacznie poziom ducha,
Krzyżem odbijałeś
Zamachy obucha;
Oczyściłeś z podłych
Tych, świątynię Pańską,
Co plamili zdradą
Sukienkę kapłańską;
Jakby Leonidas
Stałeś nad wyłomem —
I raziłeś wroga
Czynów i słów gromem!

Za twe poświęcenie
Za twe zacne czyny,
Wróg dał ci kajdany
Naród: czci wawrzyny!!

D. c. n.

Niby niedorzeczność.

Miłość jest to uczucie kojące, uszlachetniające, wzniosłe jest to uczucie boskie — a przecież mówią i piszą, że miłość oślepia, ogłupia, unieszczęśliwia a nawet i zabija. Dlaczego?

— Gdyż każda mił**ość** ma swoją **ość**.

Brzdęk.

Ojciec opisuje synowi swemu znajdującemu się w Gimnazyum poznańskiem: Polaka.

Polak ma psi pysku jak kot fąsa
Flusz tam palca to pokąsa
A obskupać go nie można
Bo pan Polak barz ostrożna.
Wnet się chmurży wnet pisk dąsa
Ma psisłowie fara fąsa
Fara fąs szapka na bakier,
Niepozwalam i do korda
I ni z tego ni z owego
Łup! cup! jeden po drugiego,
Bije w pisk szablom w brzucha,
A jak nie, to utnie ucha
A daj mu jeszcze dobre slowa,
Że nie utnol naraz glowa —
Zieby mógł zmieniłby klima
Dal by lato tam gdzie zima,
Mróz fignalby z swego kraja
Sapisalby „tcieci Maja.“
Bo on lubi ten maj tcieci,
Nawet jego mala zieci
Wolają tak: Boziu daj Boziu daj
By sapliskal tcieci maj!
A na djabl ci miesiąc tego
Ja wim prosić co innego
Ja wolim prosić do nieba:
Boziu daj kawałek kleba!
I każden mi rozum psizna
Nie. On wola daj Ojczyzna!
Pobloglaslaw naszej stali
Strąć poruna na Moskali.
Oj glupia, glupia ta glowa
Kiedy ja se jestem strofa
Gdy jem pijem asz po ucha,
Gdy popuść pasa na bziucha
Gdy mam psitem dobry strawa
Glupstwo Maj, Ojcizna, sława!

Luby Julku spsiczyn tego
Ucz się język nemeckiego,
— „Kiedyż język to barani“
— To piskujom tak galgani.
Wolim ja jęsik barana
Niż ten polski zakasana

Johann Pfik.

CYRK LWOWSKI.

Stolico nadpełtwiańska! o uroczy grodzie!
Nowa radość dla ciebie, wszak się kochasz w modzie
A modą dziś na świecie rzucać pieniądz w błoto,
I im większy wydatek, z tem większą ochotą
Narażać się na niego — byle się ubawić,
Byle troski zapomnieć, przyjemniej czas strawić,
By zapomnieć i o tem, że w domu jest bieda,
Że po uszy już siedzisz w kieszeniach u żyda.

W górę serca Lwowiacy! — Wszak to między wami
„Skandynawski“ jak głoszą goście cyrk z błaznami
I u nas nie brak błaznów — jednak warto widzieć
Czém owi z zagranicy pragną ich zawstydzić.

Niezrażajmy się niczem, choćby widowiska
Były nieprzyzwoite, płytkie, choćby i ogniska
Nasze wyśmiewać miały i nasz ludek lwowski,
Wszak dziś górą są błazny (ut docet Tarnowski).
Wszystko poświęcić warto dla miłej zabawy,
Wszystko — nie szczędząc nawet narodowej sławy.

Więc dalej wszyscy! młodzi, dzieci starzy
Korzystać z sposobności, kiedy się nadarzy:
Tłumnie w cyrkową budę idźcie wszyscy społem
Otoczcie wydrwigroszów zwartem silnie kołem;
Na wyścigi niech każdy, grosz drogi marnuje
Kiep, gdy kto na cel taki wydać go żałuje!

Widzieć tam można i dzikie i swojskie zwierzęta,
Clownów i woltyżerki i małe chłopięta
Wszyscy starań dołożą, aby was ubawić,
Rozweselić, rozśmieszyć, a przytem się wsławić.

Jest także jak na cyrki okaz bardzo rzadki
Mała **świnka** zgrabniutka, w biało-czarne płatki,
Ma ona jak wieść niesie już szeroką sławę:
Swoim wdziękiem i taktem podbiła **Warszawę**
Często damską sukienką opiętą ma szyję...
. . . . Zwierza winić nie można ale tego, czyje.

Lecz ta świnka swych sztuczek z warszawskiego [bruku
Jeszcze nie zapomniała, a znać to po mruku,
Ot kiedyś mrukła głośniej, aż szewczyk usłyszał
Rzucił kamyk, wziął w skórę, tak, że ledwo dyszał.

Lecz gorsza, że nie sprawca. Ten »urządził nogę«
Niewinnego chwycili — obili niebogę.
Gdy ktoś tem się oburzył, żądał wyjaśnienia
Radzono by w policji złożył te życzenia.

Więc szczelnie zapełniajcie cyrkowe siedzenia,
Wszak ta **świnka** to cuda godne podziwienia.
Jeszcze bardziej niż dotąd sławetni Lwowiacy
Wielbcie tych wydrwigroszów krwawej waszej pracy!

Fujara z Mościsk.

List ze Zbyszyc.

Wielmożny Pon Djoboł.

Jo już z Neu-Sandecu wyloz w drogę, to nie wim co sze tam dzieje, ale jo sliszoł, ze dieser alter Herr, co to pisoł Wielmożny pon Djoboł, ze jegi ksondz wirzucił za drzwiuf — gniwo sze na mni — und hat gesagt, co jegi ksondz nie wizucoł ino kazoł mu pujść za drzwiuf, i ze to jest grojse diferencion. — Ny! niech jemu i tak bedzie jak chce, skoro to jest diferenz. Nim jegimoszczi bede co pisoł z tamtąd, gdzie idę, to powiem, że Zbysice, skont to pise to osobliwe miasto jag London. London jest najwienksze miasto na szwecie, a Zbysice majom 4 domki i korcmę, ałe majom one za to tegi osobliwoszczy, ze wsendzie uczom ksienza psykazań boskich — a jo jak sedłem bez to miasto, to stoł psy drogi jakisz jegimoszcz i jegimoszcz ksionc a tamten jegimoszcz, ksiendzu jegimoszczy wikladał z wielgom forsom: „Ej ksienże dobrodzieju pamientoj co suste psikazanie muwi.“ Ny! jo tegi nie wim, cy suste psikazanie u katołykuf jest akurat takie samo jag u nos, ałe jo miśle, że tak, bo sze bardzo kluciali z sobom — a ze mówi psisłowie gdzie sze dwa klucom to trzeciegi mlucom to jo prendkiegi kroki robiuł koło nich i szpiwoł szebie majufes niby udowoł jo, że nieslise tegi z wielgom forsom naucania: „Ej! ksienze dobrodzieju sanuj szustegi psikazania. Klaniam sze jegimoszczy.

Katz.

TRZY WESTCHNIENIA.

1.

Boże! błogosław zacnych cichy trud:
Gdy za Ojczyzny naszej święte prawa,
Zacznie się z Moskwą walka straszna, krwawa
By **z polską szlachtą stanął polski lud!**

2.

Boże! przyjm dzięki za ów wielki cud:
Gdy ziemię naszą krwią, łzą, potem zlaną,
Ostatnią własność — wrogom sprzedawano,
Że **z polską szlachtą nie był polski lud!**

3.

Boże! zniszcz w sercach naszych grzeszny [chłód;
Wróg na Podlasiu szyzmę mordem szerzy,
Krwią, wiary bronią: chłopi bohaterzy —
Zacz **polska szlachta nie gdzie polski lud?!**

Brzdęk.

I w kpinach bywa prawda.

(Gra słów).

— Co to jest oświata?
— Oświata jest to **oś świata.**

Brzdęk.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pani M. K. w Krynicy. Żartobliwa z nadmierną przymieszką złośliwości uwaga Pani, że medycy objeżdżający miejsca kąpielowe przypominają Pani bardzo studentów hiszpańskich z tą różnicą, że ci wszędzie grali a tamci wszędzie tańczą, jest o tyle niesprawiedliwą, że medycy nasi tańczą gratis i głównym celem ich wycieczki nie jest taniec, jeno poznanie krajowych zakładów kąpielowych.

Interesowanym w N. Sączu. W istocie odebraliśmy list od p. Franciszka Schillinga w którym nas uprasza o sprostowanie mylnej wiadomości podanej w korespondencyi Katza. I z treści i z tonu listu p. Schillinga widzimy, że jest to człowiek umiejący szanować godność osobistą — wcale nie obojętny na właściwości złego wychowania i miłujący prawdę.

Rzecz tak się miała:

Pan Schilling udał się raz według zwyczaju do księdza proboszcza G. po podpis kwitu emerytalnego — a spotkawszy go powracającego do domu po odprawieniu Mszy świętej, zapytał czy może mu przedłożyć kwit do podpisu. Na odpowiedź potakującą wszedł za księdzem proboszczem do pokoju, w którym gospodarz zasiadł do kawy zostawiając stojącego gościa. Właśnie rozmyślałem (pisze p. S.) czy mi wypada usiąść bez zaproszenia — gdy ksiądz proboszcz ofuknął mnie porywczo: »Będziesz mi pan w zęby patrzał?« Zdziwiony takim wysłowieniem odrzekłem: »Przeszkadzaż to panu, że tu jestem?« — na co ksiądz proboszcz wskazując mi drzwi ręką zawołał: »Proszę!« — Na to słowo wyjaśniłem mu poważnie, że mam lat 75, z których 31 spędziłem w służbie rządowej, że jestem emer. c. k. komisarzem finansowym — mieszkańcem N. Sącza od lat 30 — że sobie zatem zasłużyłem na grzeczne i delikatne postępowanie — i wyszedłem. Wyrzucić się za drzwi nie pozwoliłbym mu się nigdy« — kończy pan Schilling — a my dodajemy: »wierzymy całem sercem szanownemu Panu — ale nie przypuszczamy także aby ks. G. mógł się jeszcze posunąć do kroku cechującego tylko gburów bez wszelkiego wychowania.« — Uwłaczający ruch jego ręki, nam wystarcza do powiedzenia pannie Maus, że złej broniła jak widzimy sprawy. Wypraszanie bez powodu za drzwi człowieka, którego i wiek i stanowisko zasługują na szacunek — nie jest czynem godnym kapłana chrześcjańskiego — ale jest wyrazem pojęć wcale nie licujących z znamieniem inteligencji.

P. I. Poncet. Jakkolwiek nie jesteśmy wielbicielami magnatów polskich i uważając ich za zwykłych śmiertelników nie wątpimy, że posiadać mogą czy to dobre czy to złe skłonności jak inni ludzie -- przecież **bez bliższego zbadania rzeczy** nie podobna nam wydawać sądu w sprawie, której treść drukowanego przez Pana oskarżenia prowadzi za czyn szpetny pod pręgierz potępienia człowieka, co się w tutejszej opinji postawił jako niezdolny do popełniania tak nieszlachetnych czynów. Tych bliższych wyjaśnień oczekujemy z Warszawy. Bądź Pan przekonanym, że niczyjej krzywdy nie pomijamy milczeniem.

(NADESŁANE).

Tysiące ludzi nie znajduje się w tem przyjemnem

położeniu, aby w razie niedomagania większego lub mniejszego, mogli swemu ciału pośpieszyć z odpowiednią kuracyą i bezzwłocznem staraniem, co zwykle ludziom bogatym zawsze jest na usługi. Te więc tysiące ludzi, skazane są aby sobie zaradzali środkami domowemi, o ile to jest możebnem. Jest zatem wielkiej ważności, aby w takich razach nie uciekali się do bezwartościowych napojów lub proszków, na których wydatek nie jest niczem innem jak kradzieżą z ich kieszeni. Szczególniej w nieregularnem trawieniu (zapchanie, cierpienia żołądka, wątroby, żółci oraz hemoroidy, trudność w oddychaniu, napady zawrotu etc.) bardzo musi być ważnym wybór środka domowego, to też wybitni lekarze uznali, że w tych przypadkach siłę uzdrawiającą świetnie wykazały pigułki szwajcarskie aptekarza Richarda Brandta. Uważać tylko potrzeba aby zakupić prawdziwe a nie bezwartościowe naśladowanie.

Nie wszystko złoto co się świeci, mówi przysłowie; dlatego niech bada każdy; a co powiedzianem zostało o kroplach Św. Jakóba to każdy potwierdzi, który je doświadczeniu poddał; nam te krople mnichów bosych są od dawna znane jako środek radykalny a nawet jako najlepszy z exystujących środków na cierpienia żołądka. Działają one natychmiast, godne więc są wszelkiego polecenia, co zresztą tylu uzdrowionych w swych »podziękowaniach« poświadczają. Zważać przy zakupnie na markę ochronną »J« w gwiaździe«. Prawdziwe do nabycia tylko w aptekach; flaszka po 60 ct. i po 1 złr 20 ct duża. Skład centralny M. Szulz, Hannover, Escherstrasse Nr. 10. Składy w Krakowie w aptekach pp. P Krokiewicza, W. Redyka, Leona Rosnera, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego E. Radlera Szewska Nr. 5. w Tarnowie M. Adlera.



ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD 1 CZERWCA 1889.

Przychodzą do Krakowa:

(zegar peszt.)

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł. — o godz. 6 min. 04 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

(zegar pragski)

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Odchodzą z Krakowa:

(zegar peszt.)

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *kurjerski* o godz. 8 min. 03 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 47 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

(zegar pragski)

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

Medal zasługi na Wystawie przemysłowo-rolniczej w Przemyślu.

WYSOWA w GALICYI

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny

w uroczej okolicy.

Stacya kolei Tarnowsko-Leluchowskiej **Grybów**, zkąd z 4 godziny dojeżdża się do miejsca, oraz stacyi kolei państwowej **Gorlice**.

Szczawy alkalowo-słone, jedne z najpierwsz. w Europie.

Zdrój słony (szczawa słona jodowo-bromowa-żelazista). **Zdrój Bronisława** (szczawa alkalowo-słono-żelazista). **Zdrój Rudolfa** (szczawa jodowo żelazista). **Zdrój Wandy** (szczawa sodowo-żelazista). **Zdrój Józefa** (szczawa sodowo, żelazo zawierająca). Najznakomitsi lekarze krajowi i zagraniczni zalecają wody wysowskie w katarach przewodu oddechowego, w chronicznych zapaleniach płuc, w cierpieniach żołądka i kiszek, **w chorobach kobiecych, skrofułach, niedokrewności i błednicy.**

Poczta w miejscu. Tanie mieszkania i restauracye. Sklepy.

Lekarz zakładowy Dr. J. Bednarski.

Otwarcie pory kąpielowej dnia 1 czerwca b. r.

Zarząd zdrojowo-kąpielowy Wysowa.

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniéj utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca daléj dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

HANDEL

Korzeni Win i Delikatesów

POD „PALMĄ“

Antoniego Hawełki

W KRAKOWIE,

przeniesiony został z Linii A-B do gmachu **„Krzysztofory“** również w Rynku głównym przy rogu ulicy Szczepańskiej.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących, zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnym wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę**, wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. — **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — **Ceny stałe.**

FRANCISZEK KARLIŃSKI

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 27,

poleca swoją świeżo założoną

PRACOWNIĘ TAPICERSKĄ

przyjmuje zamówienia

na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące,

podejmuje się urządzania całych mieszkań,

tapetowania pokoi, zakładania dywanów,

przerabiania starych mebli, oraz dekoracyj.

Wszelkie obstalunki na prowincyą uskutecznia się jaknajspieszniej. **Ceny umiarkowane.**

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

KOKSU NASZEGO

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli

po cenie **50 centów** za centnar cłowy

(1 złr. za 100 Klg.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

Dr. Prof. Liebers'

ELIXIR
na nerwy,

Schutzmarke — Nur ächt mit Kreuz und Anker.

nieprzewyższony na cierpienia nerwowe jakoto: na osłabienia, bóle głowy, bicie serca, uczucia trwogi, apatyą, brak apetytu, utrudnienia w trawieniu i innych funkcjach, upławy etc.

Bliższe szczegóły zawierają drukowane prospekty dołączone do każdej flaszki.

Do nabycia we wszystkich prawie aptekach Galicyi — flaszka po 2 złr., 3·50, i 6·50 w. a. — Książkę pod tytułem: „Krankentrost" posyłamy darmo i opłatnie każdemu po nadesłaniu swego adresu. Zamówić ją potrzeba zapomocą karty korospondenc. albo wprost u nas albo w którymkolwiek składzie tego elixiru.

Skład główny M. SCHULZ, Emmerich, Hannover.

Składy w Krakowie w aptekach: P. Krokiewicza, W. Redyka, Leona Rosnera, Er. Stockmara, J. Trauczyńskiego, Edwarda Radlera Szewska Nr. 5; w Tarnowie w aptece M. Adlera.

EXSICCATOR

Niezbędne dla każdego budującego, oraz wszelkich fabryk, browarów, dystylarni, garbarni, cukrowni, krochmalni, dróg żelaznych i rządowych instytucyj.

Broszurkę illustrowaną, zawierającą 80 stron druku, na żądanie wyseła się franco i bezpłatnie.

Adres: Filia fabryczna „Exsiccatora" w Krakowie,
ulica Sebastyana Nr. 5.

Wielebne Duchowieństwo i wszyscy Chrześcianie wspierajcie jedynie rzetelną

Chrześciańską konkurencyę!

Berneńskie na męskie ubrania 3.10 metra
MATERYE SUKIENNE 3 zł. 50 ct.
dobre . . zł. 5.—
lepsze 7.80
przednie 9.50
najprzedniejsze 12.60

Wzory opłatnie na okrywkę 2.10 mtr. zł. 6.30, przed. 8.40, b. prz. 12.60

Letnie materye do prania

Przesyłka za zaliczką, 60 ctm. sz. 6½ mtr. na całe ubranie męsk. zł. 3.

W zamówieniach i wzorach pośredniczy Erste österr. behördl. concess.

Handels Auskunfts Bureau in Brünn (Mähren).

Korespondencya po polsku.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męsk. i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.
½ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23½ metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23½ m. m.) ¼ i ⁴⁄₅ szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 1[illegible]. 14 i 16.
1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) ⁵⁄₄ holendersk. ***weba*** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) ⁹⁄₈ i ⁵⁄₄ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.
1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.
1 ***sztuka*** ¾ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od ⁸⁄₄ do ¹⁰⁄₄ i ¹⁶⁄₄ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.
Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr, 2·50 do 3·50.
Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50. 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·3[illegible]

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·4[illegible]
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.